WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 142. **Bochum, wtorek, 29 listopada 1898.** Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na grudzień

można zapisać na każdej poczcie i u listowych wiejskich

„Wiarusa Polskiego“

z trzema dodatkami:

„Nauką Katolicką“,
„Głosem górników i hutników“
i **„Zwierciadłem“**

Wszystkie cztery pisma na grudzień kosztują **tylko 50 fen.**

a z odnoszeniem do domu 10 fen. więcej.

Prosimy naszych czytelników, aby starali się o pozyskanie licznych nowych abonentów na grudzień.

Bismarck o Polakach.

Długoletni powiernik Bismarcka, Busch nazwiskiem, wydał po śmierci tegoż książkę, zawierającą różne ciekawe i nieciekawe spostrzeżenia z życia tego „żelaznego“ kanclerza. Mając często sposobność przypatrzenia się bliżej działaniu Bismarcka i usłyszenia zdań różnych z ust jego, których Bismarck nie byłby nigdy głośno wobec całego świata wypowiedział, Busch spisywał, cokolwiek uważał za rzecz uwagi godną, w nadziei, że kiedyś mu się to jeszcze grubo opłaci. I nie zawiódł się, bo książka przezeń wydana rozchodzi się teraz w tysiącach egzemplarzy. Z wspomnień tych nas Polaków może przedewszystkiem obchodzić, co Bismarck o nas sądził, i dla tego podajemy niektóre wyjątki z wspomnianej książki.

Otóż podług opowiadań Buscha Bismarck mawiał nieraz: „To pewna, że dla wielu stałem się przyczyną nieszczęścia. Gdyby nie ja, nie byłoby trzech wielkich wojen, nie poległoby 80 tysięcy ludzi, niezliczony tłum wdów i sierót nie opłakiwałby swej niedoli. Wszystko to ja zrobiłem, a co mi z tego? Mało miałem przyjemności, raczej zgoła ich nie miałem, a za to ileż zmartwień, trwóg, udręczeń, i w końcu będę musiał odpowiadać przed Bogiem!“ Albo innym razem tak mówił: „Szło mi z początku wszystko na opak. Jużem był sobie postanowił, że gdy wszystko się urwie, zbiorę okruszyny majątku, kupię folwark w głębi polskich błót i lasów i zostanę prostym gospodarzem. Stało się jednak inaczej... i umilkł z westchnieniem.

Jak wszyscy okrutnicy, często myślał o swoich ofiarach. Więc można powiedzieć, że myśl o Polakach nie ustępowała z jego głowy. Busch podaje, że niemał zwyczajem jego stało się zastanawianie się nad swem prawdopodobnie słowiańskiem pochodzeniem. (Niektórzy — jak wiadomo — wywodzą nazwisko Bismarck od polskiego „Bezmiarek“.) Rodzinne majątki Warcin i Schlawe nazywały się podług niego kiedyś Wawrzyn i Sława. Umiał kilkanaście słów po polsku, a żałował, że nie umie więcej i oto znowu matkę oskarżał, dodając, że później już nie miał czasu uczyć się języków. Sprawę polską zawsze uważał za groźną, za rodzaj mściwego upioru, który unosi się nad Prusami.

Gdyby był miej zawziętym człowiekiem, może pod wpływem tego strachu zająłby wobec Polaków inne, przychylniejsze stanowisko. Ale jego krzyżacka dusza wyzywała do śmiertelnej walki nawet to, co miał za upiora; zapóźno było godzić się z Polakami, więc postanowił zetrzeć ich z oblicza ziemi i w tym kierunku działał też wytrwale. Lecz z początku, zwłaszcza podczas wojny z Francyą, kiedy szalona odwaga poznańskich pułków budziła w nim jakby trwogę, nakłaniał ówczesnego królewicza, a późniejszego cesarza Fryderyka i generałów, aby się nauczyli po polsku. Tu Busch zaznacza, że opór królewicza udaremnił zamiary Bismarcka: „Nie lubię Polaków, nie lubię ich języka, nie będę go się uczył, niech oni mówią po niemiecku!“ — mówił podobno Fryderyk, a za nim to samo powtarzali generałowie. Wtedy Bismarck tak przedstawiał:

„Ostatecznie są to dzielni żołnierze i doprawdy poczciwi ludziska, tylko trzeba zręcznie ich zużywać i trzymać w garści, a nie dokuczać im i nie rabować“.

— No tak, — odparł królewicz — żołnierze z nich dobrzy, ale gdy zrzucą mundur, zaraz stają się tem, czem w istocie są zawsze: naszymi wrogami!

A na to znów Bismarck: „Wrogiem naszym jest szlachta i jej otoczenie, ale nie lud. Trzymajmy się tego, czego się trzymali przodkowie nasi. Wielki elektor (kurfürst) mówił po polsku jak po niemiecku; następcy jego znali ten język. Dopiero Fryderyk Wielki nie nauczył się go, ale on zresztą i po niemiecku źle mówił.“

Na takie przedstawienia królewicz stale odpowiadał: „Być może, być może, ale ja się języka tych tam Polaków nie będę uczył, niech się oni mojego nauczą.“

Bismarck machnął ręką, ale sam, odwiedzając rannych w szpitalach, nigdy nie omieszkał pogawędzić z polskimi żołnierzami i po polsku, a widząc ich radość, szepłał do Buscha ze zdziwieniem i jakby ze strachem: „Jak oni kochają co swoje!... Na to i Moltke nic nie poradzi.“

Sądząc z tego, co Busch urywkowo przytacza w swych pamiętnikach, Bismarck dla tego był okrutny względem nas, że wciąż straszyło go widmo Polski. Nieraz czuł, że brnie, ale pycha nie pozwalało mu się cofnąć.

Wieża Juliusza w Szpandawie.

Skarb wojenny państwa niemieckiego składający się z 120 milionów marek i to z 10 i 20-markówek jest przechowywanym w wieży w Szpandawie pod Berlinem, zwaną wieżą Juliusza. Skarb ten bywa w terminach nieokreślonych i nieznanych aż do ostatniej chwili nawet rewizorom rewidowany przez dwóch członków komisyi długów państwowych. Wstęp do wnętrza kryjącego te skarby staje się tylko w ten sposób możliwym, że obaj członkowie komisyi rewizyjnej wkładają równocześnie doręczone im kluczyki bardzo misternej roboty w dziurkę zamku drzwi prowadzących do skarbca i otwierają je równocześnie. Drzwi tych strzeże bezustannie posterunek wojskowy zmieniający się co dwie godziny. Chwila otworzenia i towarzyszące jej okoliczności, jako też zamknięcie drzwi prowadzących do wieży Juliusza muszą być w protokóle dokładnie opisane. Po otworzeniu drzwi wchodzi się wprost do rotundy, w której owe 120 milionów marek zostały złożone. Cała suma 120 milionów marek jest podzieloną na 12 części; a każda z tych części rozpada się znowu na 10 oddziałów, tak, iż w każdym oddziele spoczywa milion marek.

Każdy pojedyńczy milion marek jest złożony w 10 workach po 100 tysięcy marek, z których trzecia część składa się z 20-markówek, a dwie trzecie z 10-markówek.

Rewizya skarbu polega na tem, że komisya wskazuje na pierwszą lepszą część z owych 12 i wybiera dowolnie z tejże jeden z oddziałów zawierający milion marek. Gotówkę zawartę w wybranym oddziale przelicza się dokładnie, do czego bywają zwykle odpowiedni żołnierze wybierani. Gdy kilka lub kilkanaście milionowych oddziałów należących do rozmaitych części skarbu zostaną przeliczone, natenczas uważa się rewizyę za dokonaną.

Ponieważ wieża Juliusza kryje w sobie nadto inne skarby, jako to fundusz inwalidów i fundusz na budowę fortec, przeto równocześnie bywa dokonywana rewizya i tych funduszów, która jednakże zabiera więcej czasu z powodu, że fundusze te nie są umieszczone w gotówce, lecz w najrozmaitszych papierach wartościowych, których kupony i talony dokładnie zrewidować i przeliczyć należy.

Gdy następnie zostanie spisanym protokół z wszystkich dokonanych czynności, komisya rewizyjna opuszcza wieżę Juliusza i zamyka ją w ten sam sposób, w jaki ją otworzyła, tj. zamyka bramę przez włożenie równoczesne i przekręcenie kluczyków. Wojsko odkomenderowane do liczenia opuszcza wieżę i w ten sposób „wizyta u pana rentmistrza Juliusza wieży“ załatwioną zostanie aż do najbliższego terminu.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Toruń. † 24 b. m. rano o godzinie 7-ej umarł po dłuższej chorobie kilkakrotnie zasilony Sakramentami św. nestor naszego obywatelstwa, nasz przewodnik w pracach spółecznych od lat czternastu, obywatel miasta Torunia, św. p. Ludwik Slaski.

W Suszu skazał sąd redaktora „Elbinger Zeitung“ p. Meiselbacha i właściciela drukarni p. Brosego każdego na 100 marek kary za to, że obrazili proboszcza katolickiego ks. Krausego, pisząc o nim, jakoby był winien temu, że żona pocztyliona Langego, który był ewangielikiem, dostała obłąkania religijnego, nie mogąc męża na wiarę katolicką nawrócić.

Złotowo. Oberżysta Löwenthal w Batorowie został przez sąd ławniczy skazany na tydzień więzienia i 10 marek grzywien za sprzedanie i przylepienie znaczka pocztowego, który już był użyty.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Ostrowo. Wielka radość panuje w obozie hakatystycznym, że w Ostrowie przy wyborach do rady miejskiej zwyciężyli Niemcy na całej linii. Nawet w trzeciej klasie przepadli Polacy, panowie adwokat Kutzner i mistrz

kowalski Wlazło, którzy otrzymali po 135 głosów, kiedy na kandydatów niemieckich padło aż po 240. Poznański „Tageblatt“ i grudziądzki „Geselliger“ nie posiadają się z radości. I wobec tego śmie jeszcze prasa hakatystyczna obłudnie twierdzić, że niemczyzna cofa się kosztem wypierającej ją polskości!

Dawniejszej części majątku Komorowa, w powiecie wyrzyskim, teraz od Komorowa odłączonej, dano nazwę „Walthersberg.“

Rogoźno. W zeszłą środę zakończył żywot doczesny właściciel dóbr rycerskich dr. Władysław Szułdrzyński w Siernikach, mąż pełen cnót obywatelskich.

Poznań. Germanizacya przez dziadów. Według „Gońca“ stał w Poznaniu przy północnej połaci Zielonego ogrodu żebrak i kłaniając się przechodniowi, prosił o jałmużnę.

— „Sprechen Sie deutsch, da kriegen Sie was“ — brzmiała odpowiedź „szermierza“ niemczyzny, którą świadkowie na własne uszy słyszeli. A co, czy to nie wymowne?

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Swiętochłowice. W wtorek po południu uległ na kopalni Deutschland hajer Paweł Kuchta z Bykowiny ciężkiemu nieszczęściu; na rampie pochwycony został przez wózek, wskutek czego poniósł bardzo niebezpieczne rany.

Zabrze. W wtorek po południu spotkało tutaj rodzinę górnika Ogazy bardzo wielkie nieszczęście. Z okna pierwszego piętra wypadła jego 7-letnia córka Karelina; nieszczęśliwym trafem zawisła na sztachetach znajdującego się przed domem płotu. Dziewczynka odniosła okropne rany na plecach i złamanie kilku żeber. Odwieziono ją do lazaretu.

Zawodzie. Robotnik Hadroszek podlał ogień w piecu naftą, nastąpił wybuch i H. odniósł ciężkie rany na rękach. Kiedyż odzwyczają się ludzie od niebezpiecznego podniecania ognia naftą?!

Król. Huta. Ostatni spis ludności wykazał, iż co do liczby mieszkańców pomiędzy miastami śląskiemi Król. Huta zajmuje trzecie miejsce, gdyż tylko jeszcze Wrocław i Zgorzelice mogą wykazać liczniejszą ludność.

* Z innych dzielnic Polski.

Warszawa. Obce żywioły. Na taką znaczną ilość fabryk i zakładów przemysłowych, jaka w Sosnowcu istnieje, jedna tylko fabryka śrutu i minii jest własnością Polaka, pana Malinowskiego, reszta — jest w ręku Niemców, co jest bardzo smutnem, bo zarządy i majstrowie są wszystko Niemcy, nieprzychylni na każdym kroku tutejszej ludności, to też biedni robotnicy muszą znosić wiele bardzo nieprzyjemności. Wprawdzie dla zamydlenia ócz władzy, która żąda, aby dyrektorem fabryki był tutejszy poddany, w każdej fabryce niemieckiej jest tak zw. słomiany dyrektor, ale prawie nie rządzi wcale, a jest tylko do podpisywania papierów.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Radzie związkowej przedłożył rząd projekt zmiany przepisów sądowych o słuchaniu świadków. Przysięgać mają świadkowie dopiero po złożeniu świadectwa i po odczytaniu im zeznań przez siebie poczynionych. Natomiast karani być mają za fałszywe świadectwo nawet świadkowie niezaprzysiężeni.

Rzym. Z okazyi morderczych zamachów, skierowanych już dawniej lub zamierzonych obecnie przez anarchistów przeciw królowi Humbertowi, dzienniki katolickie przypominają słusznie starą radę: nie czyń drugiemu, co tobie nie miło. W roku 1856 żołnierz Malina zrobił zamach na króla neapolitańskiego Ferdynanda. W roku 1860 rząd włoski imieniem króla Emanuela wydał dekret, nadający dar z państwowych funduszów matce i siostrom mordercy, „który z niezrównanem bohaterstwem poświęcił się na ołtarzu ojczyzny, aby ją wyzwolić od uciskającego ją tyrana.“ Anarchiści włoscy nie mogą przyznawać darów rodzinom tych, którzy robią zamachy na Humberta, ale mają o nich to samo zdanie, jakie rząd Wiktora Emanuela miał o zbrodniarzu Milano. Co o tem myśli liberalny król Humbert, który dla dogodzenia masonom z zasady nie chodzi do kościoła?

Berlin. Wydalania z Prus nie ustają. Obecnie przyszła kolej na Alzacyę i Lotaryngię, z których to prowincyj wydalono znaczną liczbę poddanych francuskich. Wielkie wrażenie wywarło wydalenie ze Strassburga profesora Velain. Władze miejscowe tłomaczą krok ten tem, że profesor był bardzo „niebezpiecznym“, ponieważ od kilku lat czynił badania geologiczne (!). nie otrzymawszy na to pozwolenia od władz. — Prasa hakatystyczna naturalnie chwali energię rządu i żąda zastosowania jeszcze energiczniejszych środków. Nienasycone są mianowicie „Berliner Neueste Nachr.“ „Samo wydalenie — piszą — z Szlezwigu-Holsztynu duńskich poddanych nie sprowadzi błogich skutków. Rząd powinien się uprzątnąć z istniejącemi w Szlezwigu stowarzyszeniami, które wzięły sobie za zadanie pielęgnowanie duńskiego języka, jest to nic innego, jak zdrada kraju(!!). to też stowarzyszeń owych nie trzeba ścierpieć ani 24 godzin.“ I co spowodowało organ hakatystyczny do tak brutalnego wystąpienia? Oto wydany przez pewne stowarzyszenie kalendarz na rok 1899, którego strona tytułowa przyozdobioną jest w herb Szlezwigu i — królestwa duńskiego.

Związek niemieckich przemysłowców założony zostanie na W. Ks. Poznańskie, Prusy Zachodnie i Pomorze. W sprawie tej odbędzie się zebranie w Gdańsku dnia 10 grudnia.

Kolonia. „Köln. Ztg.“ dowiaduje się, że Francya zrzekła się stanowczo protektoratu nad katolikami bez różnicy narodowości na Wschodzie i że nie będzie stawiała przeszkód dążnościom Niemiec w tym kierunku. Odnośne oświadczenie miał już rząd francuski przesłać do Berlina.

Sprawa polska na kongresie pokojowym. Ponieważ rząd amerykański postanowił wziąć udział w kongresie pokojowym, zapoczątkowanym przez cesarza Mikołaja, więc Polacy, zamieszkali w Ameryce rozpoczęli czynność w tym kierunku, aby przedstawiciele Stanów Zjednoczonych na kongresie pokojowym podnieśli sprawę Polski. Pisma polskie w Ameryce sprawą tą gorąco się zajmują, a popierają ją wyływowe pisma amerykańskie.

Z różnych stron.

Bochum. W przeszłą sobotę został okaleczony w kopalni „Dannenbaum“ Rodak Stefan Szymański z Bochum. — W ostatnią niedzielę pochowało tutejsze Tow. św. Barbary członka swego ś. p. Maksymiliana Zawadzkiego. Rodacy wzięli liczny udział w pogrzebie.

Langendreer. W kopalni „Mansfeld“

Madejowe Łoże.

Opowiadanie historyczne z XI. wieku.

(Ciąg dalszy.)

— A któż wyśle? — zapytał nagle pielgrzym — teraz wszyscy pojedynkiem chodzą i o swej skórze jeno myślą. Słyszałem ja o was panie. Wiem, że mieliście wielkie zachowanie u nieboszczyka króla i że wy jedni czoło stawiliście najazdowi czeskiemu. Co wy się macie na kogo oglądać? po co? co oni wam poradzą! znam ja ich! albom to ja nie tutejszy? za młodu wielki grzech popełniłem, to teraz pokutuję i pielgrzymkę po miejscach świętych odbywam i Bóg miłosierny może mi przebaczy. Ale ja ich znam tych wojewodów. Oni radzi są temu, że króla nie ma. Powiadają: po co nam król? Jak Czechy sobie pójdą, bo przecie wiecznie tu siedzieć nie będą, to każden z nas na swym gródku będzie sobie taki sam król, jakim Mieszko w Poznaniu. Tak samo Masław na Mazurach słyszę robi, królem się ogłosił. Oni więc nie chcą i gdybyście ich radzić się mieli, toby wam odrzekli, że się to na nic nie zda, że nie trzeba posłów do Ryksy słać, że niech tak będzie jak jest.

— Wasza prawda pielgrzymie, ale cóż radzicie czynić?

— Co? oto zawołajcie waszego sługę, dajcie mu listy do królowej i królewicza, pieczęcie swoje na tych listach przybijcie i poślijcie go do Niemiec.

— Hm! — rzeknie na to Sławój — o wiernego sługę nie trudno, mam ja ich tu kilku, ale żaden z nich nie był w Niemczech i językiem niemieckim nie gada. Jakże on trafi do owego grodu Ryksy, kiedy drogi nie zna i nie wie, gdzie to jest.

Pielgrzym zamyślił się przez chwilę, potem rzekł:

— No! wojewodo... chciałem iść pod Kazimierz i tam na miejscu, gdzie pięciu mnichów zbój Wyrwidąb zamordował pomodlić się... ale kiedy trzeba inaczej, to Bóg miłosierny mi wybaczy. Jam gotów z waszym sługą iść do Niemiec.

— Wy, wy pielgrzymie?

— Tak ja, znam dobrze drogę i poprowadzę waszego posła.

— Hm! rzekł Sławój — możeby to było i dobrze wysłać posłów. Swiętosław człek zręczny i mądry, onby to sprawił jak należy. I to pewna, że tu w Polsce bez króla się nie obejdzie. Powiadają starzy, że jak kota w domu nie ma, to myszy wszystkiem trzęsą. Tak i u nas. Lada zbój czyni się wojewodą. Ano! — podniósłszy się, rzekł Sławój — dobrze pielgrzymie, poprowadzicie moich posłów. Hej! — klasnął w ręce wojewoda — wołać mi tu Swiętosława.

Gdy Swiętosław w świetlicy się zjawił, wojewoda mu wszystko opowiedział i spytał:

— Cóż ty na to?

— Mnie się widzi wojewodo, że pielgrzym dobrze radzą. Jam gotów choćby dziś do drogi. Wygotujcie jeno pisma...

— Ba! pisma — rzekł wojewoda — kiedy ja pisać nie umiem i w całym gródku nikt tej sztuki nie potrafi.

— O to najmniejsza — rzecze Swiętosław — siądę na koń i pognam do Gniezna do księdza scholastyka Teofila. To człowiek uczony w piśmie. Rad na wasze wezwanie wojewodo przyjedzie i pisma popisze.

— Prawda! — zawołał wojewoda — ksiądz Teofil człek godny i uczony. No! nie trać czasu Swiętosławie i leć do Gniezna. Niech przyjedzie scholastyk i niech przywiezie ze sobą co trzeba: skórę, czernidło i pióro, bo tu u mnie tego nie ma. Niech cię Bóg prowadzi. Weź najlepszego konia dla siebie i dla księdza drugiego.

Swiętosław pokłonił się wojewodzie do kolan i wyszedł, a Sławój zacierał ręce z radości, ściskał pielgrzyma i wołał, by miodu podano, lipca starego, by mógł godnie przyjąć tak mądrego i świętego męża, jakim jest pielgrzym.

XVI.

Podróż do Niemiec.

W parę dni potem, o samym świcie, gdy jeszcze nad lasami otaczającymi Gąsawę wznosiły się wielkie mgły białe, z gródka wysunęło się kilku jeźdźców i przeżegnawszy się krzyżem świętym, puściło się gościńcem wiodącym na zachód. Grupa ta składała się przedewszystkiem z pielgrzyma odzianego w swój czarny płaszcz i kaptur naciśnięty na głowę, ale z pod kaptura od czasu do czasu ukazywał się niski jasno błyszczący hełm żelazny, z pod płaszcza zaś gdy wiatr uniósł go trochę, widać było rękojeść miecza niemieckiego, zrobioną w kształcie krzyża. Pielgrzym jechał na wysokim, ciężkim koniu wroniej maści i u nóg, u butów czarnych, błyszczały wielkie, żelazne, rycerskie ostrogi.

Obok pielgrzyma na myszatym mierzynku, stąpającym żwawo, posuwał się Swiętosław, uzbrojony jak na wojnę. Na głowie miał hełm żelazny z przyłbicą, bez żadnych ozdób, na piersiach pod modrą krótką suknią bez rękawów koszulkę drucianą; na lewej ręce wisiała mu niewielka tarcza z orłem białym na niej wymalowanym. U rzemiennego pasa zwieszał mu się prosty miecz niemiecki, taki sam jaki pod płaszczem miał pielgrzym. U siodła, z przodu kulbaki, tuż pod ręką przymocowany był młot żelazny. Za Swiętosławem na żwawym siwku jechał Staszko. Wprawdzie matka nie chciała go puścić, zwłaszcza, że nie wiedziała jak daleką jest ta podróż, o której celu największa zachowana była tajemnica, ale Swiętosław tak pięknie mówił, tak nalegał, że zgodziła się nakoniec. Przytem ksiądz scholastyk był także za tą podróżą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wpadł górnik Schüler do szybu, gdzie śmiertelnie pokaleczony został.

W Wanne powstać ma fabryka wyrobów z drzewa.

W Elberfeldzie nastąpił w domu kupca E. Martina wybuch gazów. Szkody są wielkie, gdyż wszystkie okna itd. zostały podruzgotane.

Berlin. Liczba mieszkańców Berlina wynosiła na końcu października 1,793,440 i nie należy wątpić, że do końca bieżącego roku zaokrągli się na 1,800,000. Na końcu r. 1896 liczył Berlin 1,700,000 dusz. pierwszy milion przekroczony został w r. 1877.

W Hameln wypowiedziano 25 niższym urzędnikom pocztowym służbę, ponieważ mimo zakazu naczelnika poczt i telegrafów, pana Podbielskiego, czytywali gazetę „Der Postbote“. Służba listonoszów kończy się już z dniem 15 grudnia rb. Zaznaczyć wypada, że skarceni w tak surowy sposób urzędnicy od lat kilkunastu już służbę pełnią i że za dwa względnie trzy lata mieliby już prawo do żywotnej pensyi. Widocznie jest to zupełnie nowy sposób „szerzenia zadowolenia i zaufania“ do kół rządzących między niższymi urzędnikami. Dodajemy, że „Der Postbote“ jest pismem czysto fachowem i niepolitycznem, a co najmniej nie socyalistycznem.

Piękny nauczyciel. Na cztery lata domu karnego skazał sąd hamburski nauczyciela Ellinga z Ochsenwärder za liczne zbrodnie przeciwko moralności, popełniane na dziewczynkach szkólnych. Elling był gorącym zwolennikiem Bismarka i na licznych zebraniach wysławiał go pod niebiosy. Należał też podobno do HKT.

Nieszczęście na morzu. Z Antwerpii donoszą, że parowiec północno-niemieckiego Loydu „Koblenz“, zatonął z 500 do 600 pasażerami.

W sprawie cechów. Minister handlu i przemysłu wydał był dnia 20 września r. b. okólnik do rejencyi, w którym zwracając uwagę na małą liczbę członków wielu cechów rzemieślniczych, oraz na to, że takie małe cechy nie mogą spełnić często zadań swoich mianowicie co do uczni, zalecił, ażeby rejencye wezwały cechy takie do rozwiązania się, lub też w razie oporu z ich strony, same je rozwiązały. Wskutek tego okólnika otrzymało też wiele cechów, liczących mniej niż 20 członków, wezwanie, aby się rozwiązały. Teraz atoli wydał minister nowy okólnik, w którym zaznacza, że poprzednie jego rozporządzenie źle zostało zrozumiane. Minister bowiem nie uważa wszystkich cechów z mniejszą ilością członków niż 20, za niezdolne do wypełniania powierzonych im zadań i obowiązków. Niektóre mimo szczuplejszej liczby członków mogą je wypełniać należycie i dla tego zaleca minister władzom wykonawczym, ażeby w każdym wypadku ściśle badały, czy takie miejsze cechy mają racyę bytu, lub nie. Sama mała liczba członków o dalszem ich istnieniu decydować nie może.

Berlin. Jakie korzyści dają kupującemu handle na odpłatę? Pewien żonaty kupiec pozostawał od dłuższego czasu bez obowiązku. Pozyskawszy wreszcie posadę, był zarazem zmuszony nabyć nowe ubranie. Nie poszedł jednak do swego przybocznego krawca, bo obawiał się, że ten odmówi mu kredytu; natomiast udał się do pewnego handlu, gdzie towary i ubrania dają na odpłatę. Tam ułożył się z kupcem, że weźmie ubranie za 60 mr., wpłaci 25 mr. a z reszty uiści się w miesięcznych ratach. Przy przymiarce okazało się jednak, że w całym składzie nie było odpowiedniego do figury jego ubrania. Wtedy właściciel składu oświadczył, że da mu list do swego dostawcy, aby ten na jego rachunek wydał mu stósowne ubranie w wartości 60 m. Młody kupiec zgodził się na to, wziął list i poszedł. W drodze namyślił się jednak, poszedł do dawniejszego swego krawca i w rzeczy samej uzyskał kredyt. List właściciela handlu był zatem już niepotrzebny, młody kupiec otworzył go tedy i przeczytawszy, zdziwił się nie mało. List brzmiał: Panu X. Oddawcy listu proszę wręczyć ubranie za 60 m., które jednak dla mnie co najwyżej 30 marek kosztować powinno. — A więc ów pan właściciel handlu na odpłatę byłby zarobił na czysto 100 proc., a pobierając 25 mr. wpłaty, byłby ponosił ryzyko w wysokości — całych 5 marek. Na wzór owego właściciela handlu w Berlinie postępują sobie także wszystkie handle tego rodzaju, niechaj więc powyższy przypadek będzie dla naszych czytelników przestrogą.

Samobójstw dzieci szkólnych zliczono w dziesięciu ostatnich latach aż 407, i to 331 chłopców i 76 dziewcząt. Smutna to statystyka.

Lębork. Panowie Koszałka i Miotk odebrali niedawno temu mandat karny na 30 m. kary lub 10 dni więzienia, i 2,56 mr. kosztów, jak ci panowie przypuszczają, w sprawie, w której krótko po wyborach do parlamentu byli przez żandarma przesłuchiwani. Karę tę wyznaczono im za „ciężką swawolę“ (grober Unfug), której mieli się dopuścić przez rozdawanie polskich karteczek i odezw wyborczych. Zapewne sąd ławniczy ich uwolni.

Z niemieckich Chin. Syn mistrza mularskiego Klicha z Opola, odbywający służbę wojskową w Kiauczau, opisuje kolonię wojskową w Czyn-hau, jak następuje: „Byliśmy zupełnie rozczarowani po wylądowaniu. Zamiast pięknej okolicy nic tylko skały, głazy, woda i domki. Widzimy tylko żony oficerów, ale żadnej dziewczyny. Litr piwa kosztuje 1 mr. Wódki chińskiej, która wywołuje piekielny skutek, pić nam nie wolno. W nocy cierpieć musimy bardzo od komarów. Nikt spać nie może, cała kompania biega po obozie, niektórzy przechadzają się po wybrzeżu, inni znowu grają w karty lub w inny sposób spędzają czas do rana. Potem zatrąbią i dalejże do roboty, wtedy, gdyby się spać chciało. Idąc na „przechadzkę“ zabiera każdy z nas 50 ostrych naboi. Klimat jest bardzo niezdrowy, na przemian upał i mróz. Dla tego wielu ludzi choruje. Nie minie dzień, w którymby nie pogrzebano żołnierza lub majtka“. I na taką to kolonię Niemcy wydają miliony!

Protestanci utworzyli „fundusz Lutra“, którego celem jest wychowywanie dzieci z małżeństw mieszanych w wierze ewangelickiej. Tajemnicę tę zdradził „Hildesh. Courier“, który donosił, że pastor Juhle wzywał w „dniu pokuty i modlitwy“ do udzielania większych zapomóg do tego funduszu. Słusznie zauważa „Germ.“: Coby to za wrzawa powstała wśród naszych przeciwników, gdyby ze strony katolickiej zebrano taki „kapitał dla nawracania!“ Co usłyszelibyśmy wtenczas o „łowieniu dusz“ i t. p.!

Pożyteczne wiadomości.

Jaką wartość sądową posiada błonka bębenka usznego? Sąd ziemiański w Berlinie ocenił ją na 3000 mr. Pewien restaurator wymierzył jednemu ze znajomych, który go publicznie oczerniał, tak silny policzek, że uderzonemu pękła błonka bębenka w uchu. Sąd skazał go za to na 2 miesiące więzienia oraz na odszkodowanie, i to na zapłacenie pobitemu 3000 mr. Tak wysoką zaś cenę oznaczył sąd dla tego, ponieważ według orzeczenia lekarzy, pęknięcie błonki może posiągnąć za sobą w tym wypadku gorsze następstwa.

Rozmaitości.

Telegramy cesarza. Nie ma chyba człowieka na kuli ziemskiej, któryby tyle depesz telegraficznych wysyłał, co cesarz Wilhelm II. Na biurku cesarza leży stale paczka osobnych blankietów z napisem: „Telegram jego cesarskiej mości cesarza niemieckiego“. Niektóre depesze piszą z polecenia monarchy sekretarze, a wówczas na blankietach widnieje podpis v. Lucanusa, niektóre zaś pisane są i podpisane przez cesarza. W każdem, choćby kilkogodzinnem miejscu pobytu, urządzane bywa biuro telegraficzne, które depesze cesarskie, dostarczane przez adjutantów, wysyła do głównego biura telegraficznego. Co miesiąc wszystkie blankiety powracają do kancelaryi cesarskiej, która sprawdza, czy których nie brakuje, zdarzało się bowiem, że własnoręczne depesze cesarza ginęły, później zaś odnajdywano je u handlarzy osobliwości, jako przedmioty pamiątkowe. Nie tylko wysyła, ale i odbiera cesarz Wilhelm moc depesz telegraficznych, zwłaszcza w czasie posiedzeń parlamentu, sprawozdania bowiem z posiedzeń doręczane są Wilhelmowi II drogą telegraficzną. W obrębie rzeszy niemieckiej cesarz wysyła depesze bezpłatnie; z przywileju tego korzystają również cesarzowa i cesarzowa Fryderykowa. Za depeszę za granicę płaci cesarz jak zwykły interesant przy oddawaniu depeszy do biura telegraficznego.

Statystykę wyborów do parlamentu ogłosił obecnie cesarski urząd statystyczny. Według statystyki urzędowej przedstawia się liczba głosów poszczególnych stronnictw jak następuje:

uprawnionych do głosowania	11,441,094,
ważnych głosów	7,752,693,
konserwatyści	859,222,
wolno-konserwatyści	343,642,
narodowo-liberalni	971,302,
wolnom. zjednoczenie	195,682,
wolnom. stron. ludowe	558,314,
niem. stron. ludowe	108,528,
centrum	1,455,139,
Polacy	244,128,
socyaliści	2,107,076,
antysemici	284,250,
związek rólników	110 389,
baw. związek chłop.	140,304,
inne stronnictwa	268,234,
niepewne	92,637,
rozproszone	13,846,

Statystyka powyższa nie jest jednakże dokładną. „Freis. Ztg.“ stwierdza, że niektórym stronnictwom policzono za wiele, innym za mało głosów. Już co do Polaków, wcale nie zgadzają się liczby podane przez urząd statystyczny. Eugeniusz Richter pisze, że Polakom policzono 282 głosy za mało, tymczasem według obliczeń własnych padło w dniu 16 czerwca na kandydatów polskich 247,325 głosów czyli 3197 więcej aniżeli podaje urząd statystyczny. Jeżli taka sama niedokładność zachodzi co do innych stronnictw, to na urzędowej statystyce nie bardzo można polegać.

Porządek nabożeństwa w Bottropie w niedzielę 4 grudnia.

I-sza Msza św. o godz. 6; II. Msza św. o godzinie $6^3/_4$; III Msza św. o godz. $7^1/_2$. **IV Msza św. (dla Polaków) o godzinie $8^1/_4$**; V. Msza św. o godzinie 9; VI Msza św. (wielkie nabożeństwo z kazaniem) o godz. 10. Po poł. o godz. 4 nabożeństwo dla Polaków, z pewnością i kazanie polskie, jeżeli ksiądz zapowie naprzód.

W czwartek 1 grudnia po południu aż do niedzieli będą dwaj polscy księża spowiedzi słuchać, więc dla Polaków sposobność do spowiedzi św. Ks. proboszcz prosi, żeby wszyscy Polacy skorzystali z tej sposobności jak najliczniej, bo to będzie spowiedź godna.

Nabożeństwo polskie.

W **Witten** sposobność do spowiedzi św. 30 listop. po poł. od godz. 4 aż do poł. 1 grudnia.

W **Dortmund** w kościele św. Józefa sposobność do spowiedzi św. 3 i 4 grudnia; w niedzielę rano msza św., po poł. o godz. 3 kazanie polskie.

W **Castrop** sposobność do spowiedzi św. 7, 8, 9 i 10 grudnia do południa. Kazanie polskie 8 grudnia po poł. godz. 4.

Dla niewiast (Różańca św.) nauka polska w piątek 9 grudnia poł. o godz. 3, potem spowiedź św. dla niewiast.

W **Sodingen** sposobność do spowiedzi św. 10 grudnia po poł. i 11 grudnia rano. Kazanie polskie w niedzielę po poł. o godz. $3^1/_2$.

W **Lünen-Klötterheide** sposobność do spowiedzi św. 14 i 15 grudnia. Kazanie polskie 14 grud. wieczorem o godzinie 7.

O. Korneliusz.

Nabożeństwo polskie.

W **Bottropie** od poł. 30 listopada aż do połudn. 7 grudnia. Kazanie w niedzielę 4 grudnia po poł.

W **Buer** od poł. 7 grudnia aż do połud. 9 grudnia. Kazanie w święto 8 grudnia po południu.

W **Bruchu** od poł. 9 aż do poł. 15 grudnia. Kazanie w niedzielę 11 grudnia.

O. Roch.

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego“.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste 123 2. Abth. S. 403) für den Monat Dezember 1898 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 0,60 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 0,60 M. erhalten zu haben, bescheinigt

.... 1898

Baukau.

Członkom Tow. św. Kazimierza z Koła śpiewackiego donosimy, iż w niedzielę 4 grudnia odbędzie się próba śpiewu po południu o godz. 4. Wzywa się zatem wszystkich, ażeby się na oznaczoną godzinę stawili.
Zarząd.

Towarzystwo św. Barbary z Annen

donosi swoim członkom i Rodakom. iż w czwartek, 1-go grudnia odprawi się msza św. na intencyę zmarłego członka, nieboszczyka Ignacego Lissa rano o godzinie kwadrans przed ósmą. Nabożeństwo na intencyą Towarzystwa św. Barbary odprawi się w poniedziałek 5-go grudnia rano o godzinie 3 kwadranse na ósmą. O jak najliczniejszy udział uprasza się.
Zarząd.

Towarzystwo św. Barbary w Oberhausen

donosi swym członkom, że dnia 5 grudnia rano o pół ósmej zostanie Msza św. z asystą odprawiona, a potem zostanie figura św. Barbary poświęcona, która następnie będzie umieszczona na sali zebrań towarzystwa. O liczny udział prosi
Zarząd.

Mojemu kochanemu bratu
Andrzejowi Ciesielskiemu
w Bruchu i szanownemu koledze
Andrzejowi Targoszczykowi
w Kirchlinde składam w dniu godnych Imienin serdeczne życzenia. Jak pragną kwiatki promienia słonecznego, * Tak ja pragnę poranku dzisiejszego, * Aby módz bratu memu i koledze ze serca szczerości * Złożyć niejako oznakę miłości. * Jak ptaszki w powietrzu i rybki we wodzie. * Tak żyj bracie i kolego w radości, swobodzie, * Winszuję Wam tego wszystkiego, * Co tylko życzeniem serca waszego. * Pragnę, aby się moje spełniły życzenia * I byście osięgnęli koronę zbawienia. * Tam przed Stwórcy naszego tronem zażywali chwały z waszym patronem. Brat Andrzej Ciesielski i Andrzej Targoszczyk niech żyją 99,999 razy. Tego wszystkiego życzy wam
Józef Ciesielski.

Szanownemu Panu
Andrzejowi Frąckowiakowi
w Aschenbruchu.
Dziś w nocy o północy, * Przyszedł ktoś do mnie w nocy, * I zapukał i zagrzmiało * I mnie zaraz wstać kazało, by szanownemu Kumotrowi powinszować. * W dzień waszego imienia * W uroczystej chwili * Swieci słońce pięknie, * Ptaszek rzewnie kwili, * Z tej prozy żywota wasza dusza gorąca * Niech leci wysoko do nieba, do słońca. * Zawsze też w pokorze udajcie się do krzyża, * Tam znajdziecie pociechę, co boleść uśmierza. — Życzymy wam szczęścia i błogosławieństwa Bożego, a po śmierci Królestwa niebieskiego. Po trzykroć wykrzykujemy: Andrzej Frąckowiak niech żyje, aż całe Aschenbruch zadrży. Tego wam życzą J. M. i M. M.

Szanownemu Panu
Andrzejowi Ludwiczakowi
w Herne w dniu godnych Imienin składamy serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa świętego i życia jak najdłuższego, ażeby jak najdłużej pracował dla dobra społeczeństwa polskiego, a po śmierci otrzymał zbawienie. Tego życzymy i po trzykroć wykrzykujemy: Andrzej Ludwiczak niech żyje, aż się echo do Gawron odbije. Tego ci życzą twoi wierni przyjaciele
J. N., L. K., A. H., A. L.

Szanownemu Szwagrowi
Andrzejowi Kalitce
w Kirchlindzie.
Przy dzisiejszej sposobności dnia, szczęścia, wesela i radości, 30 listopada, życzymy ci, niechaj w obfitości, * Sto lat życia twego płynie, * Kwiaty zimowe niech ci nie więdnieją. Niech do skonu od powicia rajskim się uśmiechem śmieją. Jak lilija i kwiat róży, żyj Andrzeju jak najdłużej. Józef, twój szwagier po trzykroć wykrzykuje: niech szwagier Andrzej Kalitka żyje, niech żyje, niech żyje, aż cała dworska ulica w Kirchlindzie zadrży. Tego ci życzy twój szwagier
Józef Pauch w Ueckendorf.

Szanownemu Panu
Andrzejowi Bogule
członkowi Tow. św. Jana Chrzciciela w Altenessen życzę w dniu Imienin zdrowia i wszelkiej pomyślności, a po śmierci nieba.
Przy dzisiejszym dniu radości, który twem Imieniem słynie * Życzę niechaj w obfitości sto lat życia twego płynie. * Niech ta róża nadziei nie więdnie w słońca upale, * Wiara św., mowa polska niech będą w twem sercu stale.
Tego życzy Ci Twój szczerze Cię kochający przyjaciel
K. S.

Kochanemu bratu
Andrzejowi Jakubowskiemu
w Oberhausen zasyłam w dniu jego godnych Imienin jak najserdeczniejsze życzenia.
W dniu Twego Imienia w uroczystej chwili, świeci słońce pięknie, ptaszek rzewnie kwili. * Z tej prozy żywota Twa dusza gorąca, niech leci wysoko do nieba, do słońca, * Na skrzydłach melodyi leci w sfery marzenia, na błoniach poezyi poszukuje natchnienia. A jeśli cierń ostry zrani serce Twoje, i w walce żywota popłyną łez zdroje, * To wtedy w pokorze udaj się do krzyża, tam znajdziesz pociechę co boleść uśmierza, * Tam anioł skrzydlaty z wyższej Bożej woli, otrze Twoją łezkę, co pali i boli. Tego wam winszujemy i po trzykroć wykrzykujemy: Mój brat Andrzej niech żyje, aż echo z Oberhausen do Poznania się odbije. Tego ci życzą twój brat Ignacy Jakubowski i kolega Wincenty Szymanowski.

Kochanym szwagrom
Andrzejowi Styś i Andrzejowi Kwaśniewskiemu
życzymy w dniu godnych Imienin zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego, po śmierci królestwa niebieskiego, a na ostatku wykrzykujemy po trzykroć: Kochani szwagrowie niech żyją, aż całe Wetter zadrży, a echo aż w Psieniu się odbije. Tego wam życzą
P. i Ł. Urban.

Kochanemu bratu
Andrzejowi Pawłowskiemu
w Wilhelmsburgu życzę w dniu Imienin zdrowia, wszelkiej pomyślności, a po długiem i szczęśliwem życiu nieba. Mój drogi brat niech żyje! Antoni Pawłowski.

Szanownemu Panu przewodniczącemu
Andrzejowi Zielińskiemu
oraz Szanownemu sekretarzowi
Andrzejowi Kubiakowi
i wszystkim szanownym członkom:
Andrzejowi Barańskiemu, Andrzejowi Kędzierskiemu, Andrzejowi Kłosowskiemu, Andrzejowi Nadobnemu, Andrzejowi Bączykowi, Andrzejowi Jacoszkowi, Andrzejowi Koniecznemu, Andrzejowi Białasowi, Andrzejowi Nowakowi i Andrzejowi Turkowskiemu
życzymy zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i wszelkiej pomyślności. Po trzykroć wykrzykujemy: Szanowni członkowie niech żyją! aż całe Oberhausen zadrży. Tego wam życzą wszyscy członkowie Towarzystwa św. Ignacego w Oberhausen.
Józef Śliwa, sekretarz.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.